

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 18.

W Poniedziałek dnia 22. Stycznia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Stycznia.

Przeciw byłemu Rektorowi Ehrenström zapadł przed kilku miesiącami wyrok tutejszego Sądu Kameralnego pierwszej instancji.

Ehrenström rodził się r. 1803. w Stendalu w Stariej Marchii. Ukończywszy swoje nauki teologiczne i filologiczne, instalowany był w r. 1829. jako intermistyczny Rektór szkoły miejskiej w Międzyrzeczu. Tam pokazał się zaraz skłonny do całkiem separatystycznego kierunku; podjął się przewodnictwa w osobnych, zakościelnych nabożeństwach, a nareszcie dnia 15. Sierpnia 1833. odłączył się jawnie, wraz z innymi zwolennikami, od ewangelickiej gminy kościelnej w Międzyrzeczu. Na wniosek magistratu odmówiono mu po tym postępku dalszego zatwierdzenia w jego urzędzie rektorskim. Połączył się potem z wielu innymi, również separatystyczno-luterskiej nauce przychylnymi księżmi, otrzymał od nich ordynacyą, i aż do r. 1838. występował w różnych miejscach W. X. Poznańskiego jako staroluterski kaznodzieja. W roku 1838. przeznaczono mu Gdańsk na mieszkanie, gdzie go pod policyjny oddano dozór; w dwa lata jednak potem ograniczenie to znów zniesiono, a on ze swęj strony dał przyrzeczenie, że religijnych swych zdań nikomu narzucać i separatyzmu tam roz-

szerzać nie będzie, gdzie takowy jeszcze nie miał przystępu.

Ku środkowi r. 1841. opuścił Ehrenström Gdańsk, odebrawszy tamże pierwęj przestroge z powodu zapalczywych w kazaniach jego wybieczek przeciw inaczej myślącym, i udał się w okolice Angermündy, gdzie aż do miesiąca Marca 1843 rozszerzaniem religijnych swych opinii mocno się zajmował. Zarliwość, z jaką Ehrenström istnący kościół ewangelicki w głównych jego zasadach zaczął, wpływ, jaki na zwolenników swych wywierał, i zapomocą którego nie małą liczbę familii do emigrowania, jako do rzeczy sumienia naglił, tudzież oburzenie, jakie dążność jego u wszystkich separatyzmowi przeciwnych wzbudzała, zmusiły nareszcie rząd do stanowczego zapobieżenia temu. Przestrzeżono Ehrenströma raz jeszcze w Grudniu 1842, aby się na skutki śledztwa sądowego nie wystawiał, a gdy i to nie skutkowało, wniosła nareszcie regencya Poczdamaska dnia 29. Stycznia r. p. do Sądu Kameralnego o sądowe śledztwo względem obrazy ewangelickiego wyznania, względem podniecania nienawiści i rozjątrzenia pomiędzy członkami różnych stronnictw religijnych i względem skłaniania do wychodźstwa.

Z pomiędzy tych trzech obwinień przyjęto pierwsze za uzasadnione. Drugiego nie uznał sędzia wyrokujący, gdyż dotyczący się §. 227. prawa karnego przypuszcza, że rozjątrzenie

wznieca się pomiędzy dwoma w państwie uznanem, albo przynajmniej w prawnym rozumieniu wyrazu, cierpieniem wyznaniemi, a tak nazwani Starzy Luteranie za osobną partją religijną nigdy uznani nie byli. Do obwinienia o skłanianie do wychodźstwa śledztwa tego nierozciągnięto. Natomiast znalazł sędzia w osnowie mów Ehrenströma zarazem uzasadnioną zbrodnię wzbudzania nieukontentowania przeciw rządowi, i za różne te przestępstwa skazał go na jednoroczne więzienie forteczne.

Po rozpoczęciu śledztwa, nim jeszcze Sąd Kamelarny zawyrokował, udał się Ehrenström do Hamburga, aby tamże dla siebie i zwolenników swoich przygotować przesiedlenie do Ameryki. Skoro wyrok zapadł na rek wizycją sądową ujęto go dnia 28. Kwietnia w Hamburgu, oddano go dnia 23. Maja do indagacji i wsadzono go do więzienia Hausvoigtei.

Więzienie to jest najlepszym z wszystkich tutejszych. Tylko niektóre okna opatrzone są blachami, które zewnątrz okien na ukos wprawione, nie wstrzymują światła i tylko komunikować się na zewnątrz nie pozwalają.

Ehrenström kilka tylko dni przepędził w pokoju tak opatrzonym, i nie z tego powodu, ale w celu rychlejszego odsiedzenia swęj kary, życzył sobie, aby go do fortecy magdeburskiej odprowadzić. Nastąpiło to d. 23. Października r. p., a teraz czekać należy wyroku drugiej instancyi.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 16 Stycznia.

W sobotę, jako w dniu Nowego roku według dawnego kalendarza, o godzinie wpół do 11. z rana, licznie zgromadzeni urzędnicy władz wszelkich wojskowych i cywilnych, tudzież inne znakomite osoby, składały życzenia i powinszowania JO. Fenerał-Feldmarszałkowi, Xięciu Warszawskiemu, Namiestnikowi Królestwa; poczem odbyło się uroczyste nabożeństwo w soborze katedralnym grecko-rossyjskim ś. Trójcy. — Wieczorem był u JO. Xięcia Namiestnika nader świetny bal kostiumowy, który w ożywionej ciągle zabawie trwał długo po północy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 12. Stycznia.

Urządzona przez Xiężnę Czartoryjską i inne francuzkie i polskie damy na korzyść ubogich Polaków sprzedaż przedmiotów kunsztu i galanteryi przyniosła przeszło 50,000 fr.

(Przed odejściem poczty.) — W projekcie

do adresu Izby Deputowanych przed wszystkiemi uwagi godny §. 5., osnowy następującej: »To dobre porozumienie (z innemi mocarstwami a osobliwie z Anglią) przyczyni się też hez wątpienia do powodzenia układów, które pod gwarancją przytłumienia niegodziwego handlu do tego zmierzać mają, aby handel nasz znouwu stawić pod wyłączny naszęj bandery nadzózr.«

— Paragraf ten tyczący prawa rewizyi wzbudził tém większe zadziwienie, im mniej go się spodziewano. — §. 10. (ostatni) względem Legitymistów brzmi jak następuje: »Tak jest, N. Panie! Twoja rodzina jest prawdziwie narodową. Między Francją a Tobą związek niezłomny. Twoja przysięga i nasza związek ten ustaliła. Prawa dynastyi Twojęj pozostaną pód wierną poręką niezawisłości i lojalności narodu. Publiczne sumienie piętnuje (flétrit) karogodne manifestacye. Nasza rewolucya Lipcowa karząc zgwałcenie ślubowanęj wierności, uświęciła u nas znaczenie przysięgi.« (Wielkie oklaski towarzyszyły odczytaniu tych słów.) Inne paragrafy są li tylko opisaniem mowy od tronu.

Piszą z Cany pod St. Valery de Caux w Normandyi, że nad brzegami tamecznemi wielka panuje czujność, wszelkie pósterunki po miejscach do wylądowania służących wzmocniono i wszędzie broni i amunicyi nagromadzono, jak gdyby się spodziewano wylądowania Księcia Bordeaux.

Porucznik Laity, który, jak wiadomo, w Sztrasburskim procesie o bunt Ludwika Napoleona uwikłany, w tedy wprawdzie za niewinnego uznany, ale później za wydanie broszury przez sąd Parów na pięcioletnie więzienie był skazany, wysiedziawszy swą karę, prosił o pozwolenie, aby mu wolno było dzielić niewolę Ludwika Napoleona. Znajduje on się teraz w Ham, gdzie mu pozwolono synowca Napoleona trzy razy na tydzień odwiedzać.

Piszą z Tunisu: Kwestya graniczna pomiędzy Francją a Tunisem nie jest rozwiązana. Każda strona rości sobie prawa, których druga nie przyznaje. Obozy założone w celu oznaczenia granicy zebrano, a rzecz jest znów w ręku dyplomatów.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 11. Stycznia.

Dzisiejszy numer gazety Times zawiera następujące sprostowanie niektórych wiadomości udzielonych przez dzienniki zagraniczne, a tyczących się porozumienia się Anglii i Francyi w sprawie greckiej, i rozpoczętych według oświadczenia francuzkiego ministra Pana Guizot układów między obudwoma Państwami względem prawa

rewizyjnego. Dwie omyłki, pisze Times należy nam sprostować w interesie polityki naszej zagranicznej. Pierwsza ściąga się na Grecyę, i była naprzód ogłoszoną przez dwa obce dzienniki, które zwykle prawdę piszą. Utrzymywano bowiem, że Lord Aberdeen i Pan Guizot w zasadach, które oni za podstawę konstytucji greckiej uznali, wyraźnie zrobili zastrzeżenie, iż monarcha Grecyi ma mieć prawo nietylko obsadzania wszystkich urzędów wojskowych i cywilnych, ale także moc proponowania praw i ułożenia wspólnie projektu onych. Rzecz nie tak się ma. Pan Guizot równie jak Lord Aberdeen znają zanadto dobrze granice rządu konstytucyjnego i prerogatywy przynależne monarche konstytucyjnemu; obojdwaj szczerze o to się starają, by wyłączyć z projektu do rządu greckiego wszelkie okoliczności któreby jakąś trudność wywołać mogły, nie myślą więc o żadnym zastrzeżeniu, któreby albo lud zależnym czyniło od korony, albo koronę wystawiało na arbitralność ministeryum. Pan Guizot powinien sobie przypomnieć, jakie skutki zasada taka miała za panowania Ludwika XV. i XVI., a Lord Aberdeen jako minister angielski zna praktyczną wartość rządu zasadzającego się na odpowiedzialności królewskich radców... W Grecyi, jak w innych państwach konstytucyjnych Europy moc nadawania praw pozostanie przy Izbach, których głosy są potrzebne by one zrobić obowiązującymi. — Druga omyłka ściąga się na prawo rewizyjne. Dzienniki paryskie, jak się zdaje polegając na powadze P. Guizot przyjmują, iż Anglia dozwoliła zniesienia prawa rewizyjnego. Gabinet angielski nigdy tego nie uczynił, i możemy z pewnością utrzymywać, iż to nigdy nie nastąpi. Anglia chętnie zrzekła by się prawa swego, którego wykonanie połączone jest zawsze z tylu nieprzyjemnościami, gdyby tylko cel, dla którego ono nadane zostało; na innej drodze mógł być osiągnięty. Nabyliśmy wszakże prawa tego z wielkimi ofiarami; użyliśmy owego z pomocą innych narodów chrześcijańskich, by przytłumić haniebny handel, który wszakże dotąd tylko zmniejszyć nie zaś całkiem znieść nam się udało; i dopóki układy, na których spoczywa prawo to i przez które uświęcone niejako zostało, zniszczone i odrzucone nie będą, nie możemy własnemu honorowi i ogólnemu dobru całej ludzkości takiej wyrządzać hańby; jakaby ściągnęło koniecznie zrzeczenie się jednego z najważniejszych przywilejów i zaniedbanie wielkiego obowiązku.

Sir Hudson Lowe, znany Generał, któremu

była powierzona straż nad Napoleonem na wyspie S. Hélyny, i którego wzięcie się względem upadłego Cesarza nieraz nader ganionem było, chociaż on wtenczas li tylko rozkazy wypełniał rządu swego, umarł wczoraj w skutek apoplexyi którą był ruszony przed kilku dniami. Między pozostałością jego znajdować się mają ważne dokumenta, jako też przez niego pisane pamiętniki o Napoleonie, które jak się spodziewamy przez jednego z przyjaciół Generała drukiem ogłoszone będą. Rozkazy Lorda Lathurst dotyczące się obchodzenia się z Excesarzem mają się tam także znajdować.

W Irlandyi coraz większe wzmaga się poruszenie między mieszkańcami katolickimi, w skutek postępowania rządu przy wyborze Jury w procesie O'Connella. Wiadomości z Dublinu z przedwczoraj malują w mocnych farbach domaganie się katolików, by wypisane zgromadzenie przywieść do skutku w celu przeszenia Królowej ażeby zaniechano sądowego poszukiwania skazanych Repealistów. Wielu z znacznych i antirepealicznie myślących katolików ma się łączyć z poruszeniem tém. Biorą oni bardzo za złe rządowi, iż tenże katolickie Jury uznał za niezdatne, by w obecnym procesie mogło ono dać sąd prawdziwy, tém bardziej iż jest rzeczą pewną, że wielu z wymazanych katolickich przysięgłych nigdy nie należało do zgromadzenia Repealów, i nigdy nie chwalili poruszenia tego. Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, rząd nie będzie miał żadnego powodu, którymby mógł bronić swego postępowania. Zgromadzenia katolików odbyć się mają w Cork i w innych miastach. Rada miejska w Dublinie miała przedwczoraj posiedzenie, na którym były Lord Major, terażniejszy Alderman Boe, proponował adres do Królowej, którego treścią jest, by przy otworzeniu parlamentu nakazała poszukiwanie zażaleń Irlandyi i w tymże czasie zawieszenie wszelkich processów państwa, dopóki skuteczne środki w celu zapobieżenia tym zażaleniom przedsięwzięte nie będą. Adres ten ma być przedłożony obywatelom do podpisu. Po długiej dyskusyi projekt ten przyjęty został 35 głosami przeciw 7.

Niderlandy.

Amszterdamski Dziennik handlowy ogłosił wiadomość w niektórych dziennikach podaną, jakoby Księcia Bordeaux dwór hollenderski do Haag zaprosił, za całkiem bezzasadną.

Journal de la Haye donosi: Potwierdza się niestety wiadomość, że część archiwu, które zawierało oryginalne dzienniki i sprawozdania sławnych holenderskich marynarzy wraz

z budynkiem ministerstwa marynarki ogniem splonęła. Dla tego tym bardziej winiszować sodie należy, że archiwarjusz P. de Jonge w swojej „Historii marynarki holenderskiej» dokumentów owych w oględny użył sposób i co najważniejsze tym sposobem zachował.

Z Limburskiego, dn. 12. Stycznia.

Dziennik towarzystwa ku uskutecznieniu odłączenia Limburga od Holandyi trzyma się ciągle swego tematu. Nietylko, że towarzystwo to wszelkimi środkami abonentów sobie pozyskać usiłuje, ale nawet numery tegoż dziennika darmo po miastach i wsiach rozsyła. Panowie ci domagają się koniecznie odłączenia Limburga, a widząc się zbyt słabymi, biorą w pomoc dzienniki Belgijskie. Jeden z tychże oświadcza, że nie odstąpi od walki przez dawniejszych współobywateli rozpoczętej przeciw dziwnemu systemowi rządowemu, któremu ulegają, gdyż z jednej strony niestósownym węzłem z Holandją, z drugiej strony ze związkiem Niemieckim są połączeni, i tym sposobem 2ch mają panów.

A u s t r y a.

Z Raguzy, dn. 22. Grudnia.

Dnia dzisiejszego dało się znów uczuć po dwa razy dosyć mocne trzęsienie ziemi.

Z dnia 26. Grudnia.

Mieszkańcy tutejsi, ciągłymi trzęsieniami ziemi niepokojeni, dnia 24. znów wielkim strachem przejęci zostali. Około 10tej godziny wieczorem, kiedy każdy na łonie swej familii początek świąt Bożego Narodzenia obchodził, nastąpiło mocne trzęsienie ziemi, połączone z szumem powietrza. Towarzyska wesołość ustąpiła miejsca najokropniejszemu przestraszaniu. Wstrząśnienie to, które przeszło dwie sekundy trwało, było szarpiające, niebo pogodne a wiatr wiał od zachodu. Ale wczoraj o godzinie 6tej minut 35 z rana nastąpiło znów drugie szarpiające trzęsienie ziemi, które przeszło 5 sekund trwało i co do mocy owemu trzęsieniu z dn. 3. Października, które jak wiadomo, załogę do opuszczenia koszar było spowodowało, mało co ustępowało.

T u r c y a.

Gaz. Powsz. Ausz. obejmuje obszerny artykuł z Konstantynopola z dn. 27. Grudnia, w którym wyrażają, że Riza Basza w wielkim kłopotcie, ponieważ posłowie Anglii i Francyi pod nim dołki kopią, obwiniając go, jakoby reformom ich się sprzeciwiał; oprócz tego nadzwyczajny nieład w skarbowości temuto faworytowi Sultana najbardziej na kark zwalają. Riza Basza wiedząc tedy, że stary Chosrew Basza pod prote-

kcją rossyjską łatwo o upadek mógłby go przyprowadzić, nagle sam oświadczył się być zwolennikiem Rossyi i jawnie przeszedł na jej stronę. Rossya traci tym sposobem wszelkie powody życzenia aby Riza Basza został zwalonym a stary Chosrew w miejsce jego nastąpił. Zresztą postępowanie gabinetu rossyjskiego z dywanem łagodniejsze jest i grzeczniejsze aniżeli branie się posłów Anglii i Francyi; pokazało się to też przy sposobności stracenia renegatów, którzy znowu do wiary Chrześcijańskiej przeszli. Gabinet rossyjski także w sprawie ludzkości przedstawienia swe czynił W. Porcie, ale jednak w układzie dyskretnym i w sposób mniej zrzędnym. Riza wiedząc o tém dobrze, wychwała więc rząd rossyjski i stara się przez to pozyskać względy Uhlemów, podczas kiedy Sir Stratford Canning i P. Bourquenay wszelkiego dokładają starania, aby go zwalić i albo Reszda Baszę albo Schekiba Esfendego (obecnie posła w Londynie) stawić na czele rządów.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiej, d. 3. Stycznia.

W Buchareście imieniny Cesarza rossyjskiego z wielką obchodzono okazałością. Xiążę Bibesko otrzymał przy tej sposobności insygnie rossyjskiego orderu św. Anny 1. kl. a brat jego Styrbey rossyjski order św. Stanisława 1. kl. — Wiadomości z nad morza Czarnego domyślać się każą, że porażka zadana przez Schamila Beja Rossyanom w Daghestanie, daleko jest znaczniejsza aniżeli od razu podawano. Wydany w Petersburgu rozkaz aby armię operacyjną w Kaukazie w przyszłym miesiącu do ilości 60,000 żołnierza doprowadzono, dowodzi, że teraz na większe i rozciąglejsze działania wojenne w tamtych okolicach się zanosi, niż kiedykolwiek. Ale szczególne zachodzić zaczynają trudności, jakim sposobem dla armii tak wielkiej o oficerów się postarać; dawniej bowiem wielu zawsze dobrowolnie do służby w Kaukazie się zgłaszało, ale od niejakiego czasu chętka ta ostygła a osobliwie z gwardyi ani jeden oficer się nie znalazł, któryby na wyprawę przeciw goralom iść chciał. Ujrano się więc w konieczności wybierania losem w armii całej potrzebnej liczby oficerów.

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy tureckiej, d. 15. Grudnia.

Kompania złożona z członków Rossyan stara się u rządu w Bukarescie o przywilej wydobywania złota w Wołoszczyźnie, gdzie kilka rzek mają piaski dość bogate w ten metal.

Rozmaite wiadomości.

Odpowiedź na artykuł — Budget — Budget — w Gazecie poznańskiej Nr. 6. umieszczony. — Szanowny autor tego artykułu, oświadczając, że jest członkiem Instytutu kredytowego ziemstwa, zapytuje się z zadowoleniem.

»Dla czego wykaz funduszów Towarzystwa kredytowego poznańskiego z wyszczególnieniem wpływów, i wydatków, nie miałby co rok publiczności być objawionym? kiedy do tego nic nie stoi na zawadzie.

W szczególności zaś żąda, aby każdemu członkowi tegoż Instytutu, ilość amortizacyjna kapitału na dobra każde respektive zaciągniętego, także co rok ogłoszoną była.

Na te dwa żądania, mam honor szanownemu członkowi odpowiedzieć:

1mu Że z równem zadowoleniem domyślać mi się przychodzi, iż na posiedzeniach powiatowych pod obowiązkiem w §. 147. regulaminu kredytowego przepisanych, zapewne szanowny członek nie uczęszcza, inaczej, dowiedziałby się snadno tego, czego chciwie pragnie. — Co rok albowiem, gdy komittet rachunki od obydwóch dyrekcjów odbiera, i z nich kwituje; dyrekcya generalna wykazy z takowych, wraz z postanowieniami kommittetu, dyrekcji prowincyalnej, a ta znowu przez radzców powiatowych wszystkim członkom towarzystwa kredytowego dla wiadomości udziela. — Na tych przeto zgromadzeniach, miałby prawo szanowny członek towarzystwa kredytowego, wraz z drugimi, czynić wnioski, i uwagi, i skuteczniejszą wprowadzić drogą, jak przez gazetę; co mu nawet powtórnie przez §. 63. regulaminu wyraźnie jest wskazaném.

Ad 2dm Co się tyczy objawienia corocznej ilości amortyzacyjnych respective każdych dóbr, listami zastawnými obciążonych?

Również żądanie jego za zbytne uważam. — Dotąd, mamy blisko 800 dóbr z szczególnymi swemi foliami hipotecznymi, które listy zastawne zaciągnęły; — wszystkie te, z numerami kapitałów, i amortyzacji umieszczają w gazecie, byłoby przerabiać ją na gruby Volumen: Wydatek ten podobny do edycji średniego dzieła, nie byłby tak mały, jak szanowny referent uważa, a jako wcale dla towarzystwa nie potrzebny, ściągnąłby dla dyrekcji generalnej nie miłe zapewne od kommittetu, lub walnego zebrania monitum: wszakże każdemu członkowi naszego instytutu jest wolno,

ile razy ma potrzebę, zażądać od kassy generalnej ziemstwa wyciągu amortyzacji względnie dóbr jego, który bez kosztów otrzyma, a nawet przekonać się samemu z ksiąg amortyzacyjnych, zabronioném nie jest; mając raz takowy, snadno mu będzie samemu powiększenie amortyzacji co rok obrachować.

Na tych przeto drogach, każdemu członkowi towarzystwa kredytowego, wszystkie czynności dyrekcjów stoją otworem; a obcym zdawać sprawy nie są obowiązane.

W reszcie zbytnią jawność nie zawszeby była instytutowi korzystną, wszakże jój w parlamentach nawet często unikają.

Dyrekcya generalna już objawiała z kolei stan funduszów publicznie w ogólności; gdyż tylko w ogólności w Gazecie umieszczać je można. Że to uczyni w czasie, trzeba się spodziewać, czego i ja sobie życzę.

Dnia 18go Stycznia 1844.

B. R.

(Dokończenie artykułu o pijaństwie.)

Że majątek nie jest pewną rękojmią dobrego wychowania, wyjątkowo tylko spostrzegamy, tam, gdzie ludzie przy zepsutych obyczajach, zmateryalizowaném życiu, nie dążą do ukształcenia duchowej strony swój istoty, i w możności łatwego zaspokojenia swych potrzeb i dogodzenia czcym wymysłem, całe upatrują szczęście. Gdzie nie masz uobyczajenia, tam też naturalnie sama zmysłowość do upijania się uwodzi, którąby więc przedewszystkiém znieść należało, przez dokładniejsze jak Pan K. mówi, umysłowe wykształcenie ludu, rozumowe i moralne jego wzniesienie, to zaś podług zdania Pana K. nie nastąpi ani po zniesieniu przywilejów, ani po zniesieniu niewoli poddaństwa, ale wtenczas, gdy nasz wieśniak będzie miał upodobanie w chodowaniu drzew i kwiatów, gdy rozmaite ręczne roboty umieć będzie, gdy będzie lubił czytać książkę gospodarską lub historyczną, kazanie lub inne pismo moralne. Jak już wyżej powiedziałem, bardzo wątpię, żeby przy utrzymaniu ludu w poddaństwie i jedynie na wskazanę przez Pana K. drodze, tak materialne jak i duchowe położenie najlicniejszej pracującej klasy naszej ludności, polepszone i ciągle podnoszone być mogło. Pominąwszy zaś exystujące jeszcze w innych częściach Polski poddaństwo, wspomnę tylko jeden przywilej, który w całej rozciągłości swe objawia panowanie, a tym jest przywilej majątku, z którego wyradzają się przywilej próżnowania, przywilej panowania i przywilej wykształcenia i tych uchylenia domaga się sprawiedliwość; a pod

(Nadesłano.)

daństwo i niewola trzymając ludzi w ciągłym poniżeniu i ciemnocie uprawnionej, stają się bluźnierstwem odwiecznych praw Boga i zawsze są źródłem wszelkiego złego. Filantropiczne zatem środki Pana K. domaganie się jeszcze spółdziałania tak Panów jako i duchownych, udzielanie rad, dawanie dobrego przykładu, jakkolwiek w dzisiejszym naszym położeniu i przy dzisiejszym stanie rzeczy, mogą złagodzić zło społeczeństwa naszego i poniekąd osłodzić przykry byt proletarjuszów, to jednak nigdy nie ulecą rozszerzonej choroby, nie przywrócą do czerstwości ciała społecznego i nie zapewnią, nie utworzą prawdziwego szczęścia całej ludzkości.

Święta miłość ojczyzny i chrześcijańska miłość bliźniego wkłada na nas dopełnienie obowiązków względem naszych ziomków, naszych braci, nie jako łaskę, ale jako prawo, które przez długie wieki pogwałcone przez jednych, obmierzłym stało się ciężarem dla drugich. Wyniesienie więc tych obowiązków do stanowiska prawa, zabezpieczy lud od nędzy, ciemnoty i stanie się rękojmią jego szczęścia. Do ożywienia zatem zamilowania rzeczy narodowych, do podwojenia sił i ofiar na dobro pospolite, ten tylko jedyny pozostaje sposób t. j. rozszerzenie dobrodziejstw towarzyskich na wszystkie klasy mieszkańców. Z urzeczywistnieniem tego prawa, przywiążą się wszyscy do ojczyzny, jako prawdziwej matki wszystkich, i służąc jej, wiernie, w każdym względzie ochotnie talentami, siłą i życiem wspierać będą jej chwałę i całość.

Żeby nasze W Xięstwo resztę Polski tak bardzo wyprzedziło w wyobrażeniach o ważności niższych stanów, Panu K. przyznać nie mogą, zważywszy tameczne położenie naszych ziomków. — Co do Towarzystwa naukowej pomocy zaś, chętnie z Panem K. powtarzam słowa czci i uwielbienia założycielom tegoż towarzystwa, i jakkolwiek przekonany jestem o zbawienych jego skutkach, to jednak obawiam się bardzo, aby łaska dzisiejszych dobrodziejów nie stała im się kiedyś ciężarem, pomnąc prócz tego, że do jej utrzymania zawsze będzie potrzeba męża, któryby przez swój wpływ, szlachetny przykład i poświęcenie bez granic, potrafił zjednać sobie zaufanie wszystkich, i zdołał zarazem przewodniczyć tak pięknej instytucji. — Nie łaska więc, ale obowiązek, prawo przepisane od Boga i ustanowienie jego panowania na ziemi, zabezpieczy i utrwali ludom szczęście i pomyślność, wyniesie ich godność do prawdziwego znaczenia i zbliży je do bóstwa, od którego wzięły początek.

T. M.

Żałuję bardzo, iż nie jestem amatorem pisania, ani też potrafię delikatnym stylem się wysłowić, bobym miał teraz właśnie okazać szeroko opisywać nowy sposób gaszenia ognia, którego byłem naocznym świadkiem w Gnieźnie na dniu 3/4. Stycznia r. b. Podróż prowadziła mnie na Gniezno, gdzie w oberży spokojnie zasypiając, obudził mnie razem szelest uliczny i głos dzwonów, co miało oznaczać, że ogień. — Będąc przyjacielem ludzkości pośpieszyłem w miejsce, gdzie płomień na dachu i okropny dym się pokazał. — chcąc być uczestnikiem ratunku, a to tém więcej, iż ogień ten w domu naszego kochanego aptekarza Kuglera, którego cały świat kocha, wybuchł, lecz próżną była moja chęć i musiał ją Kugler z méj strony za uczynek przyjąć, ponieważ inny porządek gaszenia ognia przez Policją Gnieźnieńską był zaprowadzony, który jest następujący:

Mało do tysiąca ludzi starych, młodych, mężczyzn, kobiet, żydów, chrześcian obsta-piło płomieniem palącą się kamienicę z rękami pochowanymi w kieszeniach, przypatrując się, jak Kugler i sądziedzi jego skrzętnie pracowali nad ratunkiem swych zabytków, a gdy od zgromadzonych ludzi żądano pomocy, odpowiedzieli, iż za pieniądze ratować będą. — Policją Gnieźnieńską tyle tylko była w stanie uczynić, iż kilku cieśli i kominiarzy do ratunku przymusiła, którzy zamiast ogień gasić, nasam-przód wszystkie okna powybijali, któreby były mogły być nienaruszone, potem rąbali drzwi i schody, a na ostatek niszczyli wszystko co było w pokojach, a co mogło być ochro-nionem. Rzeczy Kuglera zamiast znosić po schodach na dół, wyrzucali je oknami, a tak, co by się nie było spaliło to potłukli, a co wy-ratowali, to znów pokradzono. Już Kugler wszystko potracił, aż nareszcie Policją spro-wadza trzy sikwy razem, które podobno w innym budynku były ulokowane, a tak długo klucza od nich znaleźć nie było można, ponieważ Komissarz Policji był właśnie w Res-sursie. Przystąpiwszy do gaszenia ognia, wszystkie sikwy były popsute i ledwo jedna z nich mogła być czynną; wodę noszono z pap, choć jezioro dość blisko się znajduje, ale cóż kiedy Policją nie była w stanie dostawić koni; nikt rozkazu nie słuchał, twierdząc, iż nie na niego kolej. Nakoniec przystąpiono do gaszenia ognia i można powiedzieć, że dosyć skutecznie, bo zamiast prowadzić wodę na dach, gdzie był ogień, to prowadzono ją wybitymi oknami do pokój jeszcze nie naruszonych, i tak nalano w

nich wody, że można było śmiało wszędzie czolnem jeździć. — Kufy do wody widziałem malowane i numerowane, ale nie można było do nich koni założyć, bo nie miały potrzebnych haków do barków.

— W istocie, sposób ten gaszenia ognia w Gnieźnie opowiadać będą wszędzie, bo jest wart szczególnej pamięci, i zastanowić to każdego musi, że miasto, które jest w stanie funduszami swemi robić luksus, jako to przeznaczać znaczne sumy na ogrodowych, na dzikie drzewa, na gratyfikacje, na budowę szosy, do czego nie ma żadnego obowiązku, dotychczas jeszcze nie zaprowadziło lepszego porządku ogniowego, ani nawet dobrej sikwy nie zakupiło, aby w przypadku ognia obywatela, który tyle ponosić musi ciężarów, od straty jego dorobku uchronić, a przynajmniej bronić. —

Komu winien jest Kugler i jego sąsiedzi jeszcze wdzięczność, to wojsku, które na wszelką zasługuje pochwałę. Z wielkim porządkiem obąpiło palącą się kamienicę i rzeczy im pod dozór oddane strzegli, tak iż gdyby nie wojsko tak Kugler i Tyrankiewicz nie a nic by nie byli zatrzymali. Szczególnie odznaczył się Adjutant z 14. pułku landwerów.

X. M.

We wtorek dnia 23. Stycznia r. b.

koncert na wiolonczeli

Samuela Kossowskiego
w Bazarze.

Rok 1844. pismo czasowe będzie wychodził co miesiąc po 5 arkuszy druku i za przedpłatą trzech Talarów może być półrocznie zapisywany na wszystkich Królewskich urzędach pocztowych.

OBWIESZCZENIE.

Kupcowi tutejszemu Benjaminowi Witkowskiemu zaginęły podług doniesienia jego w miesiącu Stycznia 1838. r. następujące kupony od listów zastawnych:

Numer listu zastawnego.		Dobra.	Powiat.	Kwota listów zastawnych.	Kupony zaginione za terminą:											
bież.	amort.				Tal.	Bze Nar. 1837	Sty Jan 1838	Bze Nar. 1838	Sty Jan 1839	Bze Nar. 1839	Sty Jan 1840	Bze Nar. 1840	Sty Jan 1841	Bze Nar. 1841	Sty Jan 1842	Bze Nar. 1842
18	3458	Borzęcicki	Krotoszyn	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20	
3	3276	Chaławy	Szrem	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20	
7	3851	Modliszewo	Gniezno	1000	—	20	20	20	20	20	20	20	20	20	20	
13	58	Nowemiasto n/W.	Pleszew	500	—	10	10	10	10	10	10	10	10	10	10	
43	3528	Jarogniewice	Kościan	100	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	—	
335	4210	Kórnik	Szrem	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
240	4115	dito	dito	100	—	2	2	2	3	2	2	2	2	2	2	
30	10117	Lubowo	Gniezno	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
78	5029	Niemczyno	Wągrowiec	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
75	4263	Pawłowice	Wschowa	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
54	5102	Świątkowo	Wągrowiec	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
34	4807	Zieleniec	Września	100	—	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	
228	2123	Borzęcicki	Krotoszyn	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
432	1977	Kórnik	Szrem	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
22	2201	Korzkwy	Pleszew	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
41	4959	Lubowo	Gniezno	50	—	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
28	9554	Dobramyśl	Wschowa	25	—	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	
29	9555	dito	dito	25	—	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	
70	4457	Zurawia	Szubin	25	—	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	

Wszelkie starania ku wykryciu znalazcy lub terażniejszego posiadziela tych kuponów były dotąd daremnemi, dla czego też B. Witkowski po poprzedniem wylegitywowaniu się jako właściciel rzeczonych listów zastawnych, wniósł o amortyzację tych kuponów.

Stosownie do ustawy z dnia 16. Stycznia 1810. wzywają się przeto posiadziela zwyż oznaczonych kuponów, aby takowe najpóźniej do 16. Lutego 1845. r. do kassy podpisanej Dyrekcji Generalnej Ziemstwa do zrealizowania podali, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że po upłynieniu tego terminu wywołane i już płatne kupony natychmiast jako nieistniejące uważane i prowiza za takowe w gotowizniej extrahentowi wywołania wypłaconą zostanie. — Poznań, dnia 11. Stycznia 1844.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa

